

WIERSZE MARII KRYSIŃSKIEJ, NA WYDARZENIE POETYCKIE L'APRES-MIDI D'UNE POESIE

Marie Krysińska, *Intermède. Nouveaux rythmes pittoresques : pentéliques, guitares lointaines, chansons et légendes*, éd. Léon Vanier, Paris 1903¹

Maria Krysińska – oryginał	Agnieszka Włoczevska - przekład
<p><i>Berceuse macabre</i>, À Maurice Vaucaire</p> <p>Qu'elles sont cruelles et lentes, les heures! Et qu'il est lourd - l'ennui de la mort! Les heures silencieuses et froides, qui tombent dans l'Éternité, comme des gouttes de pluie dans la mer. Donne-moi la main, ô ma sœur, et viens sous la Lune calmante, parler de ceux que nous avons laissés seuls quand nous sommes descendues dans la tombe.</p> <p>- Un sommeil très lourd m'engourdit, et je fais un rêve qui durera toujours; - rendors-toi, ma sœur, - nos aimés nous ont oubliés - J'ai mis mon cœur dans son cœur et je suis sienne à travers la Mort.</p> <p>- Ces murs sont hauts, et la terre des vivants est loin; rendors toi, ma sœur. - J'ai senti des diamants humides tomber sur ma bouche desséchée, - c'est mon ami qui pleurait. - Rendors-toi, pauvre sœur; c'est la pluie qui violait ton cercueil.</p> <p>- Ô Souvent j'entends des sanglots lointains; - c'est mon aimé qui gémit, hanté par nos chers souvenirs. - Non, c'est le hibou qui jette un cri dans la nuit profonde; profonde comme nos tombeaux, et comme l'oubli de ceux qui nous avaient aimés; rendors-toi, ma sœur.</p>	<p><i>Posępna kołysanka</i>, Maurycemu Vaucaire</p> <p>Jakże są okrutne i długie godziny! I jakże jest ciężki spleen śmierci! Godziny ciche i zimne, które padają w Wieczność, jak krople deszczu w morze. Podaj mi rękę, o moja siostró, i chodź pod Księżyc co łagodzi ból porozmawiać o tych, których zostawiłyśmy samych, Gdy schodziłyśmy do grobu.</p> <p>-Sen bardzo ciężki mną owłada, i śnię wiekuisty sen; -zaśnij znów, moja siostró, -nasi ukochani zapomnieli nas -Złożyłam moje serce w jego sercu i jestem jego poprzez Śmierć.</p> <p>-Te ściany są wysokie, i ziemia żyjących jest daleko; zaśnij znów, moja siostró. -Poczułam wilgotne diamenty padające na me wyschnięte usta, -to mój przyjaciel płakał. -Zaśnij znów, biedna siostró; to deszcz, który naruszył twą trumnę.</p> <p>-Ach, Często słyszę dalekie łkania; -to mój ukochany wzdycha, nękania naszymi drogimi wspomnieniami. -Nie, to sowa, która rzuca krzykiem w noc głęboką; Głęboką jak nasze groby i jak zapomnienie tych, Którzy nas niegdyś kochali; zaśnij znów, moja siostró.</p>

¹ książka dostępna w projekcie gallica.bnf.fr

Chanson joyeuse À Georges Montorgueil

Le Vin dort encore aux vignes nouvelles;
Et tes jeunes Blés aux gerbes vierges
Dressent leurs lames fières que le ciel peint en bleu
Vagues d'azur mouvant sur l'horizon d'azur.

Chaque matin nouveau au Bois renouvelle
La symphonie des tendres voix mêlées
Hautbois roucouleurs, petites flûtes ailées,
Et, dans la mare indolente qui près des joncs repose

Les guitares des grenouilles virtuoses.
Les arbres, parés de feuilles nouvelles,
Semblent s'enlacer pour des courses folles
Au bord des allées qui rient de soleil.

Juin, tout en vert, porte la nouvelle
Des fruits de demain aux oiseaux gourmands;
Et, mieux que de vin, mieux que de soleil,
Tous les cœurs sont ivres de sève nouvelle.

Radosna piosenka Georges'owi Montorgueil

Śpi jeszcze Wino w nowych winoroślach;
I twe młode Zboża w dziewiczych snopach
Wznoszą w górę swe dumne ostrza, które niebo maluje na
niebiesko
Błękitne fale płynące po błękitnym horyzoncie.

Każdy nowy ranek w Lesie odnawia
Symfonię delikatnych, pomieszanych głosów
Czule gruchające oboje, skrzydlate fleciki
I, w nieruchomym bagnie, blisko szuwarów leżącym

Gitary żab wirtuozów.
Drzewa zdobne w nowe liście
Zdają się obejmować w szalonym wirowaniu
Wzdłuż alei śmiejących się słońcem.

Czerwiec, cały w zieleni, niesie wiadomość
O dojrzewających owocach ptakom łakomczuchom,
I, bardziej niż winem, bardziej niż słońcem,
Wszystkie serca pijane są nowym sokiem.

Chanson d'automne À Charles Henry

Sur le gazon déverdi, passent – comme un troupeau d'oiseaux chimériques –
- les feuilles pourprées, les feuilles d'or.
Emportés par le vent qui les fait tourbillonner éperdument. –
Sur le gazon déverdi, passent les feuilles pourprées, les feuilles d'or. –
Elles se sont parées – les tristes mortes – avec une suprême et navrante coquetterie,
Elles se sont parées avec des tons de corail, avec des tons de roses, avec des tons de lèvres;
Elles se sont parées avec des tons d'ambre et de topaze.
Emportées par le vent qui les fait tourbillonner éperdument,
Elles passent avec un bruit chuchoteur et plein de souvenirs.
Les platanes tendent leurs longs bras vers le soleil disparu.
Le ciel morose pleure et regrette les chansons des rossignols;
Le ciel morose pleure et regrette les féeries des rosiers et les fiançailles des papillons;
Le ciel morose pleure et regrette toutes les splendeurs saccagées.
Tandis que le vent, comme un épileptique, mène dans la cheminée l'hivernal orchestre,
Sonnant le glas pour les violettes mortes et pour les fougères, Célébrant les funérailles des gardénias et des chèvrefeuilles;
Tandis que derrière la vitre embuée les écriteaux et les contrevents dansent
une fantastique sarabande,
Narguant les chères extases défuntes,
Et les serments d'amour – oubliés.

Jesienna piosenka Charles'owi Henry

Po wyschniętej murawie fruną – niczym stado chimerycznych ptaków –
Purpurowe liście, złote liście.
Porwane przez wiatr, który kręci nimi zawrotnie –
Po wyschniętej murawie fruną liście purpurowe, liście złote.-
Wystroili się – smutne nieboszczki – z najwyższą i rozdzierającą kokieterią,
Wystroili się w odcieniu koralowe, w odcieniu różane, w odcieniu warg;
Wystroili się w odcieniu bursztynowe i topazowe.
Porwane przez wiatr, który kręci nimi zawrotnie,
Fruną z hałasem szepczącym i pełnym wspomnień.
Platany wyciągają swe długie ramiona ku słońcu niewidocznemu.
Ponure niebo płacze i żałuje śpiewu słowików;
Ponure niebo płacze i żałuje feerii róż i Zaślubin motyli;
Ponure niebo płacze i żałuje wszystkich złupionych wspaniałości.
Tymczasem wiatr, niczym epileptyk, dyryguje w kominie zimową orkiestrą,
Bijąc w żałobny dzwon dla zmarzniętych fiołków i paproci, świętując pogrzeb gardenii i wiciokrzewów;
Tymczasem za osnutą parą szybą szyldy i okiennice tańczą nieziemską sarabandę
Drwiąc z drogich minionych uniesień
I miłosnych przysiąg, których zapomniano.

Finale d'automne

La pluie d'Automne pleure
Les joies brèves que Printemps fit éclore
Verts espaces, odorantes roses
Et rapides flammes amoureuses

Le soir étend ses voiles amarantes
Sur un ciel d'améthyste,
Et voici venir la jeune amante
Seule et triste.

Il est parti, l'inconstant
Qui jurait amour éternelle.
Quand viendra le nouveau Printemps
Il jurera niemeil serments
A l'amie nouvelle.

Les douces choses qu'il disait,
En offrant avec des baisers
Les dernières violettes!

Ravie, je l'écoutais,
Mais, hélas I il mentait.
Ce n'était qu'un – Poète!

Końcówka jesieni

Deszcz Jesienny oplakuje
Krótkie radości, którym Wiosna rozkwitnąć kazała
Zielone przestrzenie, róże pachnące
I szybkie miłości ognie

Wieczór swe żagle szkarłatne rozwija
Na ametystowym niebie
I oto przychodzi młoda kochanka
Samotna i smutna.

Odszedł, niewierny,
Który przysięgał miłość wieczną.
Gdy nowa Wiosna nastanie
Będzie przysięgał
Nowej przyjaciółce.

Słodkie rzeczy, które mówił,
Wręczając, wśród pocałunków,
Ostatnie fiołki.

Słuchałam go zachwycona,
Lecz on, niestety, kłamał.
Któż to był – Poeta tylko.

<p><i>La gigue</i></p> <p>Les Talons Vont D'un train d'enfer, Sur le sable blond, Les Talons Vont D'un train d'enfer Implacablement Et rythmiquement, Avec une méthode d'enfer, Les Talons Vont.</p> <p>Cependant le corps, Sans nul désarroi, Se tient tout droit, Comme appréhendé au collet Par les Recors La danseuse exhibe ses bas noirs Sur des jambes dures Comme du bois.</p> <p>Mais le visage reste coi Et l'oeil vert, Comme les bois, Ne trahit nul émoi.</p> <p>Puis d'un coup sec Comme du bois,</p> <p>Le danseur, la danseuse Retombent droits D'un parfait accord, Les bras le long Du corps. Et dans une attitude aussi sereine Que si l'on portait La santé De la Reine.</p> <p>Mais de nouveau Les Talons Vont D'un train d'enfer Sur le plancher clair.</p>	<p><i>Jig</i></p> <p>Pięty Idą W piekielnym tempie, Po jasnym piasku, Pięty Idą w piekielnym tempie, Niewzruszenie I rytmicznie, Piekielnie metodycznie, Pięty Idą.</p> <p>Tymczasem ciało Nie zważając na to pomieszanie, Trzyma się prosto, Jakby złapane za kołnierz Przez Dźwięki Tancerka pokazuje czarne pończochy Na nogach mocnych Jak pnie.</p> <p>Ale twarz jest spokojna I oko zielone jak lasy Żadnej emocji nie zdradza.</p> <p>Nagle, podcięci Jak drzewo Tancerz i tancerka Padają w rytm doskonałego akordu, Z ramionami Wzdłuż ciał</p> <p>I w postawie tak pogodnej Jakby Wznoszono toast Za zdrowie Królowej.</p> <p>Lecz znów Pięty Idą W piekielnym tempie Po jasnej podłodze.</p>
--	--

Lune au parc

Le brillant visage de Diane
Du milieu des voiles nébuleux se dégage:
abandonnée sur l'onde diaphane
De la nuit, mollement elle nage.

Et du reflet de cette face blanche
Tout s'est illuminé dans le Parc sommeillant,
Les allées, les arbres, les feuilles et les branches
Ont l'air pétrifiés par un rêve obsédant

Les fleurs surgies au-dessus des parterres
Sont de petites mortes d'amour,
Le fond mystérieux des noirs fourrés s'éclaire
D'un équivoque et fantastique jour.

Des silhouettes de folie
Se gravent sur le saphir du ciel,
Un massif de marronniers a l'aspect cruel
D'une panoplie.

C'est le règne de l'Ebmûche et du Leurre
De la Fallace at de le Fraude,
Des visions d'Espoir semblent rôder dans l'heur
Et c'est seulement notre Tristesse qui rôde.

Luna w parku

Błyszcząca twarz Diany
Spośród zasłon mglistych się wyłania:
Porzucona wśród przezroczystej fali
Nocy, płynie leniwie.

Odblaskiem tarcza ta bieleje
Rozświetla wszystko w śniącym Parku.
Gałęzie, liście, drzewa i aleje
Wyglądają jak skamieniałe w nieprzeniknionym marzeniu.

Kwiaty wychylające się znad grządek
To umarłe z miłości,
Rozjaśnia się tajemnicza głębia czarnych zarośli
Dwuznacznym i nieznanym światłem.

Szalone sylwetki
Rzeźbią się na szafirze nieba
Masyw kasztanowców ma okrutny wygląd
Panopli.

To królestwo Pułapki i Ułudy,
Obłudy i Oszustwa.
Wizje Nadziei zdają się krążyć w tej godzinie,
A to tylko nasz Smutek się włóczy.

Lune en mer

Sur le vaste sein de la Mer,
Tandis que notre paquebot poursuit sa route,
Vois cette avalanche de rayons clairs
Versés par la Lune de la céleste voûte.

Cela coule en larges gouttes de lait
Chu de la mamelle des troupeaux olympiens
Qu'une main de déesse eût trait
Aux beaux paturages aériens.

Et c'est comme une volée de flèches d'argent,
Echappées à l'arc infailible de Diane,
Qui vont frapper les biches blanches, bondissant,
Effarées, aux sommets des vagues.

Plus loin, dort la liquide prairie enchantée
Où, sur un hypothétique gazon,
Eclosent des marguerites immaculées,
Leur lumière scintille jusqu'à l'horizon.

Soudain, apparaissent des visions étranges,
Spectres tragiques leur linceul traînant
Pâles mortes, dressées en leurs robes blanches,
Avec des bras implorants.

Mais toutes se noient dans les profondeurs
Du gouffre aux remous incessants,
Et voici renaître encore les gerbes en: lieurs
Portées par l'écume de nacre et d'argent.

Księżyc w morzu

Na szerokiej Morza piersi,
Gdzie nasz statek płynie swą drogą,
Ty patrz na tę lawinę jasnych promieni
Rozlanych przez Księżyc ze sklepienia niebieskiego.

Płynie ona dużymi kroplami mleka
Skapującymi z piersi olimpijskich stad
Które doić by mogła bogini ręka
Na pięknych niebiańskich pastwiskach.

Albo jest jak gromada srebrnych strzał
Wypuszczonych z nieomylnego łuku Diany,
Które lecą podskakując na szczytach fal,
By dosięgnąć złężnione białe łanie.

Dalej śpi zaczarowana wodna hala,
Tam, na nierzeczywistej murawie
Rozkwitają nieskalane stokrotki,
Ich światło migocze aż po horyzont.

Nagle pojawiają się dziwne wizje,
Tragiczne duchy wloką swe treny
Błede nieboszczki w swych białych sukniach
Załamują ramiona.

Lecz wszystkie topią się w głębinach
Czeluści nieustannie poruszanej,
I oto znów odradzają się wieńce, jakby złączone,
Niesione przez pianę perłowo-srebrną.

Devant le miroir

Cette grave entrevue
Est fertile en émois,
L'image, pourtant connue,
Surprend toujours; - est-ce bien soi
Cette soudaine apparue?

Et les petites mines d'aller
Pour calmer l'inquiétude qui vient
De n'être pas - il se peut - aussi bien
Que l'on voudrait;

Mais, bientôt, une distribution de récompenses
Généreuses, commence.
Les cheveux? Ah ! les cheveux, parfait!
Surtout de profil; on dirait

Przed lustrem

To poważne spotkanie
Jest bogate we wzruszenia,
Obraz, przecież znany,
Zawsze zaskakuje; - czy to ja,
Ta nagle pojawiająca się?

I te minki
Żeby uspokoić niepokój płynący
Z niebycia – jakież to możliwe – równie wspaniałą
Jakby się chciało;

Lecz oto wkrótce zaczyna się
Hojne nagród rozdawanie.
Włosy? Ach, włosy... doskonałe!
Zwłaszcza z profilu, można by powiedzieć

Noël d'amour

Le bonhomme hiver transi
S'est poudré comme un marquis
Devant la flamme, en notre chambre
Chère amoureuse, bravons Decembre.

Tes mains sont de frileuses oiselles
Que j'emprisonne dans ma main.

La Nuit descend d'un pas incertain,
Mais un éternel! Soleil constelle
Notre bonheur qui ne finira point.

Au fond de la nue embrunie;
Vois dormir l'Enfant Jésus
Sur le sein de la Vierge Marie
Noël pour les coeurs ingénus!

Miłosne Boże Narodzenie

Zmarznięty bałwan zimowy
Wypudrował się jak markiz
Przed płomieniem, w naszej sypialni
Droga ukochana, stawmy czoła Grudniowi.

Twe dłonie o drżące ptaszęta,
Które zamykam w mych rękach.

Noc schodzi krokiem niepewnym,
Lecz wieczne Słońce usiewa gwiazdami nasze szczęście,
które się nie skończy.

Patrz, jak w sercu pociemniałej chmury
Śpi Dzieciątko Jezus
Na piersi Maryi Dziewicy
Boże Narodzenie dla serc prostych i szczerych!

Pluie d'automne

La pluie d'automne pleure
Sur les feuilles bruissantes
Dont le déclin s'enchanté
Des plus vives couleurs.

La pluie d'automne pleure
Sur le gazon qui se dore
Et sur les parterres de fleurs
D'où s'exhale mi subtil atome de mort.

La pluie d'automne pleure
Des amours le fugace leurre,
Les roses, les oeillets, les baisers, les serments
Morts ensemble, avec le Printemps.

Deszcz jesienny

Deszcz jesienny płacze
Na szeleszczących liściach
Których przemijanie zdobi się
Najżywszymi kolorami.

Deszcz jesienny płacze
Na murawie, która się złoci
I na grządkach kwiatów
Skąd unosi się dość subtelna odrobina śmierci.

Deszcz jesienny płacze
Nad miłości ulotną ufudą,
Róże, goździki, pocałunki, przysięgi
Umarłe wraz z Wiosną.

La chanson des quatre saisons

Parmi les routes fleuries
Les beaux papillons blancs essaiment,
Du joyeux printemps de la vie
C'est là le gracieux emblème.

Bientôt voici venir l'instant
Divin et doux l'instant d'aimer.
Saluons d'un cri triomphant
Saluons la saison d'été.

Les beaux fruits mûrs tombent à terre
C'est le resplendissant automne,
Un enfant, aux bras de sa mère,
Dort sous la chanson qu'elle entonne.

Hélas l'Hiver, pâle et morose,
Couvrira fleurs, amours et fruits
Mais, revienne la saison rose,
Déjà nouvel amour sourit.

Piosenka czterech pór roku

Na znów rozkwieconych drogach
Piękne białe motyle się roją
Radosnej wiosny życia
To najwdzięczniejsza oznaka.

Oto wkrótce nadejdzie chwila
Boska i słodka chwila kochania.
Powitajmy tryumfalnym okrzykiem
Powitajmy porę lata.

Piękne dojrzałe owoce padają na ziemię
To olśniewająca jesień,
Dziecko, w ramionach matki
Śpi pod piosenką, którą ona nuci.

Cóż Zima blada i posępna
Pokryje kwiaty, miłości i owoce
Lecz niech tylko powróci pora różowa,
Już się uśmiechnie miłość nowa.

opracowanie:

Małgorzata Kamecka, Agnieszka Włoczewska
Pracownia Literatury Francuskiej i Frankofońskiej